Nr. 261 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 8 listopada 1926 | CZEK PKO Nr. 142.176 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·60
na prowincji . . . . „ 4·60
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Mussolini organizatorem spisku.

Senzacyjne rewelacje prasy francuskiej o spisku katalońskim.

Za kulisami spisku katalońskiego.

Garibaldi pozostawał na żołdzie włoskim. Wystąpienie franc. min. spraw wewn.

PARYŻ, 6. 11. (AW). Kontrowersja między prasą francuską, a włoską z powodu zajść faszystowskich w miejscowościach na granicy francusko-włoskiej, przybiera coraz ostrzejsze formy. „Petit Parisien" pisze: „Nie twierdzimy, że Mussolini był poinformowany o tych machinacjach, ale obecnie przestrogi powinien on zrozumieć i w żadnym wypadku nie powinien ich ignorować. Jest to rzeczą niebywałą, by jego policja polityczna krzątała się na terytorjum francuskiem, zwołując zgromadzenia i organizując zamachy. Gdyby nie zdemaskowano nareszcie prawdziwych sprawców, trwałaby prawdopodobnie w dalszym ciągu agitacja przeciw Francji. „L'Oeuvre" posuwa się nawet tak dalece, że wyraża przypuszczenie,

IŻ POD KIERUNKIEM MUSSOLINIEGO I JEGO FUNDUSZAMI ORGANIZOWANO W PARYŻU PROPAGANDĘ ANTYFASZYSTOWSKĄ.

„Quotidien" donosi, że min. spraw wewn. Sarraut wystąpił na radzie ministrów z mową, w której ciężko obwinia Mussoliniego. P. Sarraut oświadczył, że pułk. Garibaldi, jako będący w służbie Mussoliniego z jego polecenia zainicjował i sfinansował spisek katalońskich separatystów, tak, że odpowiedzialność za to sprzysiężenie miałaby paść na republikę francuską. Spiskowcy obiecywali sobie, że w ten sposób doprowadzą do naprężenia stosunków francusko-hiszpańskich i wzmocnienia przyjaźni włosko-hiszpańskiej.

PARYŻ, 6. 11. (AW). Dzienniki francuskie donoszą, że w związku z przemówieniem min. Sarrauta, Briand oświadczył, że zażąda wyjaśnień od rządu włoskiego.

ZEZNANIA GARIBALDIEGO.

PARYŻ, 6. 11. (AW). Sprawa pułk. Garibaldi stała się niezwykłym skandalem politycznym. Garibaldi przyznał się bez wahania przy wczorajszem przesłuchaniu, że był szpiegiem na żołdzie włoskim i że werbował ludzi wśród przeciwników faszyzmu we Francji dla spisku katalońskich separatystów, po to, ażeby ich następnie zdradzić policji francuskiej, za co otrzymał wynagrodzenie w wysokości 400 tys. lirów, rzekomo, od rządu włoskiego.

—:::—



Poległym towarzyszom w hołdzie.

W dniu dzisiejszym Polska robotnicza, jako w 3-cią rocznicę wypadków listopadowych, czci pamięć ofiar, smutnej pamięci rządu Chjeno-Piasta, które w obronie praw klasy pracującej padły na brukach Krakowa, Borysławia i Tarnowa.

Cały lud pracujący składa hołd poległym towarzyszom. Z ich bowiem życia i ofiarnej śmierci czerpie dla siebie wzór niezmożonej, niepowstrzymanej niczem pracy dla najświętszych idei i jeśli trzeba wytrwania do ostatniej kropli krwi pod sztandarami sprawy robotniczej.

Wiec młodzieży akademickiej domaga się zniesienia czesnego.

WARSZAWA, 6. 11. (tel. wł.). Dziś odbył się wiec akademicki w sprawie zniżenia opłat akadem. Wiec odbył się przed gmachem politechniki. Po wiecu młodzież ruszyła pochodem do Ministerstwa oświaty na ul. Bagateli, gdzie delegaci przedłożyli wicepremierowi Bartlowi swe postulaty. Minister Bartel przyrzekł, że w najkrótszym czasie zniesie taksy egzaminacyjne. Co do zniesienia czesnego oświadczył, że ze względów budżetowych zniesione być nie mogą, większą jednak część czesnego przeznaczy na budowę domów akadem.

Mussolini za kordonem karabinów.

RZYM, 6. 11. (Tel. Komp.). Przybycie Mussoliniego do Rzymu połączone było z zastosowaniem jak największych środków bezpieczeństwa. Zmobilizowano 30.000 faszystów. Od dworca kolejowego do willi Torlonia, gdzie Mussolini mieszka, poza podwójnym szeregiem żołnierzy, którzy zwróceni byli twarzami ku ulicy, stały cztery szeregi milicji faszystowskiej, zwrócone ku publiczności, by śledzić każdy ruch widzów. Między żołnierzami, a milicją była szeroka wolna przestrzeń. Generalny dyrektor policji osobiście kierował zarządzeniami ochronnemi.

PIERWSZE CZYTANIE PROWIZORJUM BUDŻETOWEGO 13. bm.

WARSZAWA, 6. 11. (tel. wł.). W sprawie otwarcia sesji sejmowej marsz. Rataj oświadczył dziś dziennikarzom, że po otwarciu sesji na Zamku, zarządzi odbycie pierwszego posiedzenia sejmu jeszcze tego samego dnia w 2 lub 3 godziny później. Na porządku dziennym pierwsze czytanie preliminarza budżetowego, przyczem min. Czechowicz wygłosi ekspose.

—:::—

POŻAR NA STATKU W PORCIE GDAŃSKIM.

GDAŃSK, 6. listopada. (Pat). Na parowcu duńskim „Danmark" z Kopenhagi, o pojemności 13.000 tonn, który przed kilku dniami przybył do portu gdańskiego, wybuchł wczoraj z niewyjaśnionych przyczyn pożar, przyczem około 100 tonn towarów zostało zniszczonych. Parowiec „Danmark" ładował w Gdańsku szyny kolejowe, drut i żelazo z hut górnośląskich dla Japonji.

Sposoby zwalczania drożyzny.

Ciekawe uwagi na temat dokuczającej wszystkim drożyzny, wypowiedział w „Epoce" p. Wcisło, kierownik referatu wewnętrznej polityki handlowej, ministerstwa przemysłu i handlu.

Powiedział on m. in.:

Drożyzna jest w Polsce specjalnym problemem społeczno- gospodarczym, który powstał skutkiem niewspółmierności pomiędzy kosztami utrzymania, a zarobkiem przeciętnego osobnika. Wobec niewątpliwej tendencji zwyżkowej artykułów pierwszej potrzeby państwo ma tylko dwie drogi do wyjścia: albo utrzymanie dotychczasowych cen, ewentualnie ich redukcję, albo

PODNIESIENIE SKALI ZAROBKÓW DO WŁAŚCIWEGO POZIOMU.

Wobec sytuacji finansowej państwa, ten drugi środek jest trudny do realizacji. O ile zaś chodzi o ceny, to nie powinny one dosięgać nawet poziomu cen światowych, wynagrodzenia bowiem pozostają w tyle daleko poza tym poziomem (Anglja, Ameryka); temsamem bezkrytyczne przystawianie szablonu cen parytetu światowego w jednej linji z Polską nie może mieć żadnego uzasadnienia w danem zagadnieniu.

Skuteczna inicjatywa sanacji obecnego chorobowego stanu gospodarczego z natury swej nie może spoczywać wyłącznie w rękach społeczeństwa i brak takiego przykładu w historji ekonomji. Wysuwa się tu przeto z samej konieczności na naczelne miejsce niebędność ingerencji czynników rządowych w tem znaczeniu, by państwo wkroczyło i ujęło w swe ręce cały bieg życia gospodarczego i regulowało je nietylko wedle swych specyficznych potrzeb, ale też potrzeb społeczeństwa.

Organizacja handlu wewnętrznego, w zachodniem tego słowa znaczeniu, w Polsce właściwie nie istnieje. Natomiast na podłożu istniejącej u nas dezorjentacji wybujała niespotykana nigdzie

WIELKA ROZPIĘTOŚĆ CEN POMIĘDZY CENAMI WYTWÓRCY A CENAMI PŁACONEMI PRZEZ KONSUMENTA,

dająca niepomierny zysk całemu łańcuchowi pośredników, dalej system kartelowy ustanawiający cenę na przestarzałych warsztatach pracy, a dociągający ją do możliwości najsprawniejszych i najwspółcześniejszych wytwórni. Ponadto w pewnym odsetku handlu

UPADEK MORALNOŚCI KUPIECKIEJ

jest także źródłem nadmiernej lichwy towarowej, dotykającej najszersze warstwy społeczeństwa.

Dalej p. Wcisło wskazał na potrzebę usprawnienia rolnictwa, budowę elewatorów, rzeźni, chłodni, mleczarń, i piekarni mechanicznych, a jako doraźny środek gospodarczy, wskazał sprawę

TWORZENIA PAŃSTWOWYCH REZERW ZBOŻOWYCH.

Środki natomiast administracyjne przy całej gospodarczej akcji winny być w całej rozciągłości tam stosowane, gdzie ujemne zjawiska mogłyby tę akcję podcinać. Taką rolę winno odgrywać rozporządzenie „o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku", a nadto ustawa o lichwie towarowej.

Nieodzownem zarazem okazuje się zorganizowanie ankiety o kosztach i warunkach produkcji i wymiany na zasadzie której obmyśleć możnaby środki, zmierzające do potanienia produkcji i ustalania cen.

—:::—

Klęska prezydenta Coolidge'a.

LONDYN, 6. 11. Wybory w Stanach Zjednoczonych (dokładnych obliczeń jeszcze brak) dały wprawdzie republikanom liczebną większość w obu Izbach, większość ta atoli w senacie jest tak znikoma, że nie ma praktycznego znaczenia. Jest to ciężkim ciosem dla prezydenta Coolidge'a, gdyż przez to zmniejszyły się jego widoki wyboru na prezydenta po upływie obecnej kadencji, tem bardziej, że dotychczasowe silne większości w poszczególnych stanach zostały silnie wstrząśnięte.

Cały szereg stanów skorzystał ze sposobności wyborów, by równocześnie przeprowadzić głosowanie ludowe za i przeciw prohibicji. Przeciwnicy prohibicji zwyciężyli — jak donosiliśmy — w Nowym Yorku, Kalifornji, Ilinois, Wisconsin i w kilku innych stanach. Głosowanie to nie ma bezpośredniego znaczenia, gdyż poszczególne stany nie mogą zmienić ustawy prohibicyjnej, która jest ustawą, uchwaloną przez kongres; oznacza tylko, że stany te wypowiadają się za zmianami w ustawie.

Przypuszczają, że każdy stan uzyska prawo samodzielnego określania, jakie napoje należy uważać za napoje oszałamiające.

—:::—

CAR — MINISTREM SPRAWIEDLIWOŚCI?

WARSZAWA, 6. 11. (AW). „Gaz. Warsz. Por." przynosi wiadomość, iż wiceminister sprawiedliwości p. Car ma w niedługim czasie objąć wyższe stanowisko. W grę wchodzi przypuszczalnie teka sprawiedliwości, gdyż min. sprawiedliwości p. Meysztowicz ma objąć jedną z tek gospodarczych.

W POSZUKIWANIU TRONU.

WARSZAWA, 6. 11. (AW). „Ekspres Poranny" donosi z Kowna, że bawił tam incognito hiszpański następca tronu książę Asturji Alfons. Pobyt infanta zasługuje z tego względu na uwagę, ponieważ swego czasu kandydatura ks. Alfonsa na tron litewski brana była poważnie przez niektóre koła polityczne litewskie. Infant zainteresował się armją litewską.

KRAJ LAT DZIECINNYCH

JULJUSZ BALICKI I STANISŁAW MAYKOWSKI: KRAJ LAT DZIECINNYCH. Pierwszy rok nauki języka polskiego w szkołach średnich ogólnokształcących. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Lwów 1926. — Ilustrowali książkę: Edmund Bartłomiejczyk, Zygmunt Kamiński i Władysław Skoczylas. Stronic 384.

Jest to książka do nauki języka polskiego, w której najwszechstronniej, najbezwzględniej, najbezpośredniej odbija się charakter i duch plemienny, rasowe właściwości, kultura długowieczna i świat zewnętrzny, w którym naród polski żył i żyje. Dlatego książka ta pozostawi w duszy każdego dziecka niezatarty ślad; wzbudzi w jego sercu miłość do ziemi ojczystej, nauczy je przeżywać najszlachetniejsze wzruszenia, pogłębi jego wiedzę, odkryje mu całe piękno mowy polskiej i wprowadzi w kraj wiary, dobra i miłości. Cel który zamierzali osiągnąć dwaj wybitnie utalentowani literaci i pedagogowie pp. Stanisław Maykowski i Juljusz Balicki, został w zupełności osiągnięty. Do rąk młodzieży dostała się książka dobra, piękna i pożyteczna. Autorzy zebrali utwory najwybitniejszych literatów polskich i utworzyli całość, jakiej dotychczas nigdzie nie spotkałem wśród zatrzęsienia podręczników szkolnych, płodzonych często ze szkodą dla szkoły i prawidłowego toku nauczania. „Kraj lat dziecinnych" to książka, która uczy — nie nudząc, a temsamem dzieło głęboko przemyślane i dostosowane do psychiki, poziomu umysłowego i charakteru dziecka współczesnego. Niema w tej książce owych typowo zaklamanych historyjek „o treści etycznej" z nieodzowną „nauką moralną", z których inteligentniejsi wychowankowie śmiali się w kułak, niema tych ckliwo-sentymentalnych idjotyzmów, ogłupiających drzemiącą i ziewającą „klasę"; niema ględzeń, nauk, nauczek, i sentencyj prozaiczno wierszowanych, niemających nic wspólnego z realnem życiem i światem zewnętrznym ucznia, ale za to jest w tej książce prawdziwe, kipiące i nurtujące życie z jego radością, smutkiem, wzlotami i upadkami, zrozumiałemi i dostępnemi duszy każdego dziecka.

Z książki tej idzie jakaś tężyzna, krzepkość, zdrowie, moc i radość, rodzące wiarę we własne siły, zapał i umiłowanie piękna. To nie „podręcznik" często znienawidzony, ale najmilsza książka, którą uczeń po trudzie dnia codziennego zabierze z sobą do łóżka i czytać tak długo będzie, aż zaśnie, tuląc ją do piersi.

Wszystko jest w tej pięknej książce! Od nigdy niezapomnianych wzruszeń wyjazdu z domu rodzicielskiego, poprzez pierwsze dnie nauki w szkole i na stancji, aż po smutną jesień z kapuśniaczkiem deszczowym i furgotkiem, grającym w kominie wieczorami, gdy rodzina się zbierze w ciepłej izbie; od jesieni po czas kolędy, szopki, gwiazdy, czarów śniegowych, gołoledzi, sanny i zawieruchy; od złej zimy poprzez wiosnę, kiedy topnieje, skowronki lecą, prima aprillis nadchodzi, bazie pękają i święcone ksiądz święci — ku latu upalnemu, z 3-cim Maja, lasami, łanami dojrzewających zbóż i wreszcie odmarszem na wakacje. — Jest cały rok życia ucznia zamknięty w kartkach tej książki. Wszystkie jego poczynania, zamiary, troski, zabawy, psoty, tęsknoty i marzenia zaklęto tu w piękne, dobre i ożywione miłością słowa i trwać im kazano.

Do pereł bezcennych, zawartych w „Kraju lat dziecinnych", zaliczyć należy w pierwszym rzędzie utwory Kaden-Brandowskiego, Makuszyńskiego, Goetla, Choynowskiego, Maykowskiego, Wasylewskiego i Sieroszewskiego. Zwartej i utrzymanej na wysokiej wyżynie całości mniej odpowiadają utwory Maryli Wolskiej, Orkana, Zegadłowicza i Bartkiewicza, gdyż nie są dostosowane do poziomu umysłowego dziecka w klasie pierwszej i rażą napuszonością stylu, suchem ujęciem tematu i kategorjami myślenia zupełnie niedostępnemi dla młodzieży. Pozatem ma książka ta wysokie walory pedagogiczne i dydaktyczne, które w sferach nauczycielskich powinny jej zapewnić gorące poparcie. Przepiękne ilustracje i kartony kolorowe, utalentowanych grafików, jak Bartłomiejczyk i inni, satynowany papier, wyraźny i staranny druk oraz barwna, kartonowa okładka potęgują estetyczny wygląd książki — za co należy się szczere uznanie Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich we Lwowie.

W. Raort

Na drodze do naprawy administracji.

Min. Składkowski nie we wszystkiem ma rację.

Głośny okólnik ministra spraw wewn. Składkowskiego w sprawie przyjmowania interesentów przez starostów został z wściekłością przyjęty przedewszystkiem przez obóz chjeński. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeżeli się zważy, że okólnik ten jest ciosem wymierzonym w biurokrację chjenopiastową która rozsiadła się na wszystkich urzędach i po swojemu, wedle swoich potrzeb i interesów swej partji załatwia sprawy szerokich rzesz ludności. Każde prawie starostwo było twierdzą reakcji, która od gradzała się grubym murem od szarego tłumu, traktując ludzi jak hołotę, która ma słuchać i milczeć. Wyjątek naturalnie stanowili „swoi ludzie", dla których salony pana starosty zawsze były otwarte i których sprawy mniej lub więcej czyste załatwiało się odrazu.

Okólnik p. Składkowskiego uderza silnie w dotychczasowy system, ale go całkowicie nie obala. Przedewszystkiem dlatego nie obala, że na odpowiedzialnych stanowiskach pozostają ci sami ludzie, giętcy zawsze wobec swoich przełożonych i dygnitarzy, a nieprzejednani i bez serca w stosunku do klasy pracującej. Kto pamięta austrjackich starostów, którzy przeważnie byli kacykami na swych urzędach, ten nie uwierzy, aby rozkaz ministra zdołał wszystko na dobre przemienić. Trzeba dusze ludzkie wpierw przemienić, a ponieważ to się nie da, należy innymi po ludzku czującymi urzędnikami poobsadzać te stanowiska.

P. Składkowski nakazał m. in. swym okólnikiem, by starostowie przyjmowali interesentów zgromadzonych w jednym pokoju i by petenci wyrażali swoje życzenia stojąc. W Polsce kwestja, stać czy siedzieć, zaczyna nabierać specjalnego znaczenia. — Opóźniła ona zwołanie sejmu, pośrednio uderzyła w konstytucję, a co się tyczy zarządzenia min. Składkowskiego stała się przedmiotem drwin obniżyła jego powagę.

Dlaczego p. Składkowski każe petentom przyjmowanym przez starostów stać?

Uzasadnia on to w sposób następujący: „Opierałem się na mojem doświadczeniu, jako komisarz rządu w Warszawie. Dopóki przyjmowałem interesowanych w moim gabinecie, to każdy z nich siadał na fotelu i mogłem dziennie przyjąć najwyżej 5 do 6 interesowanych. Zdarzały się wypadki, że niektórzy z nich musieli czekać na audjencję po 3 tygodnie. Stan taki był oczywiście niedopuszczalny zarówno w interesie państwa, jak i ludności. Dziś mogę przyjmować po 30 i więcej interesowanych dziennie".

Otóż wynika z tego, że p. Składkowski nie liczy się z psychiką ludzką, ani z elementem mającym sprawy do starostwa.

Jeżeli chłop zechce się „wygadać", to będzie gadał stojąco godzinami całemi. A jeżeli starosta zechce mniej lub więcej szorstko tę rozmowę, ten wylew żalu urwać, to już będzie obojętne, czy będzie to czynił wobec siedzącego czy stojącego. A co najważniejsze, na ogólnej audjencji wobec innych ludzi interesent będzie onieśmielony i nie wypowie szczerze wszystkiego, co mu na sercu leży.

Tak więc min. Składkowski, swojemi zarządzeniami wywołał małą rewolucję w starostwach, ale istoty, systemu administracji przez to wcale jeszcze nie zmienił.

Ale są do podniesienia inne, dodatnie strony zarządzeń ministra spraw wewnętrznych. P. Składkowski będzie dokonywał inspekcji bez przyjęć, bez kosztownych obiadów. Postanowienie, które powinno znaleźć naśladowanie wszędzie, na całym świecie. Przecież inspekcja z towarzyszeniem powitań, pochodni, muzyki, zakrapiana winem, przerywana toastami, zawsze lub przeważnie musi się kończyć wynikiem „dobrym". I dlatego z tem naprawdę powinno się raz skończyć.

„Zamierzam — mówił min. Składkowski robić częste inspekcje, które nie będą zapowiadane z góry. Uważam tego rodzaju inspekcje, za czynnik zbliżenia się do ludności. Inspekcję będę traktował nie w ten sposób, że mają to być trzy obiady, kilkanaście wizyt i tuzin pochwał, lecz pragnę życzliwie zapoznać się z istniejącymi faktami. Nie będzie to podchwytywanie błędów urzędników, lecz zapoznanie się z prawdziwem życiem i ludnością, która nie będzie mnie witała przy płotach wraz ze sprowadzoną ad hoc policją, lecz z której postulatami zapoznam się bezpośrednio".

Pozatem p. Składkowski wyraził swój pogląd na sprawy mniejszości narodowych.

„Stoję na stanowisku konstytucyjnego przyciągnięcia mniejszości narodowych do państwowości polskiej, a to zapomocą poszanowania cech narodowych każdej mniejszości. Z drugiej strony jednak uważam, że państwo polskie jest zbyt mocne, aby można wydostać cośkolwiek od niego drogą gwałtu. Przeciwnie, każde gwałtowne poczynanie będzie odparte tak, jak należy".

Jest to powiedziane zbyt ogólnie, by można się było zorjentować, czy będzie w administracji zaprowadzony nowy kurs wobec mniejszości narodowych.

Na razie na wschodnich rubieżach Polski jeszcze w administracji rządzi i rozkazuje demagogja, której klasycznym typem jest wszędobylski pos. Prószyński!

Jeżeli min. Składkowski zdoła położyć kres tego rodzaju „interwencjom", wprowadzi naprawdę świeży prąd powietrza do zatęchłych izb naszej administracji.

Co na to p. Składkowski?

Najlepszym dowodem, że okólnikami zła się nie naprawi, jest bezprawie urzędnika starostwa w Baranowicach, o czem donosi „Robotnik":

Dnia 31 października br. odbył się zjazd delegatów PPS. z powiatów: Baranowickiego, Nieświeżskiego i Słonimskiego. Przybyło około 150 delegatów. W zjeździe także brali udział tow. posłowie: J. Dzięgielewski, i J. Niski. W trakcie dyskusji, w czasie przemówienia tow. Gogana, wszedł na salę referent polityczny starostwa Baranowickiego, Wojewódzki z policją i oświadczył, że jest delegowany przez Starostwo do uczestniczenia na zjeździe, celem kontroli.

Zgromadzeni zaprotestowali przeciw takiemu postępowaniu władz, które nachodzą zwyczajne organizacyjne zjazdy legalnej partji.

Wobec tego, że urzędnik starostwa nie chciał odejść, Zjazd uchwalił rezolucję, — stwierdzającą, że delegowanie przez p. o. staroście Kulwiecia urzędników na Zjazd, jest jawnem pogwałceniem praw obywatelskich, wynikających z przepisów konstytucji. Wobec tego, że przedstawiciele władzy nie chcieli opuścić tego zgromadzenia, zebrani postanowili: 1) wyrazić votum nieufności p. staroście Kulwieciowi; 2) na skutek pogwałcenia praw obywatelskich, zamknąć odbywający się Zjazd.

Za okrzyki wrogie staroście Kulwieciowi, został aresztowany inwalida wojenny, kawaler Virtuti Militari tow. Józef Talik, który został przesłuchany przez podprokuratora w dn. 1 listopada. Wobec tego, że tow. Talik w areszcie zaniemógł — (od zimna zczerniała mu ranna noga) — został on przeniesiony do domu, gdzie postawili przy nim policjanta.

Stosunki można uzdrowić jedynie przez usunięcie takich reprezentantów władzy.

Z powodu tygodnia akademickiego.

Oddać akademikom ich własne fundusze!

Rok rocznie młodzież akademicka przeprowadza żywą działalność zbiórkową, aby zgromadzić fundusze, któreby umożliwiły biednym studentom kontynuowanie studjów. Wprawdzie akcja ta z powodu niesympatycznej fizjonomji politycznej większości młodzieży akademickiej nie spotyka się z tym entuzjazmem społeczeństwa, na jakie by zasługiwała, akcja jej jednak przez swe humanitarne znaczenie, mimo wszystko zasługuje na wszechstronne poparcie.

Aby jednak ta ważna sprawa mogła liczyć na rzetelne poparcie szerokich warstw społeczeństwa, musi być uporządkowana w sferach tej potrzebującej pomocy młodzieży najbliższych, mianowicie nie może być tak, aby społeczeństwo było na rzecz młodzieży ofiarne, gdy ciała profesorskie utrudniają studja tej młodzieży.

Obecnie zast. premiera p. Bartel poruszył dwie sprawy mające z tygodniem akademickim ścisły związek, a myśmy o nich już kilkakrotnie pisali.

Mianowicie studenci przy wpisach uiszczają opłaty na budowę domów akademickich i profesorskich. Połowa tych opłat idzie na domy profesorskie. Dlaczego z żebraczych często groszy studenckich ma się budować domy profesorom? Tylko jakiemuś strasznemu pomieszaniu pojęć przypisać należy, że ktoś (o ironjo, profesorzy!) mają odwagę wyciągać rękę po krwawicę studencką. Oddać młodzieży jej z trudem wpłacane grosze!

Sprawa druga. Studenci płacą za składane egzamina. Opłaty te idą do kieszeni profesorów egzaminatorów. P. Bartel słusznie stwierdził, że egzamina należą do obowiązków profesora i nie powinno się pobierać żadnych opłat.

Senaty akademickie żywo współdziałają w akcji tygodnia akademickiego, niech jednak same okażą serce dla młodzieży. Nie będzie to nawet żadna ofiara, ale zwykła rezygnacja z grosza studenckiego, z którego dziś nie wiadomo dlaczego korzystają. Nie wystarczy być przyjacielem akademika w słowach, trzeba to okazać w czynach. Jest to obowiązkiem gron profesorskich w chwili, gdy ten akademik aby podołać opłatom musi się uciekać do ofiarności publicznej.

—:::—

Do członków PPS. we Lwowie!

W poniedziałek, 8. listopada b. r. o godz. 6-tej wieczorem w lokalu Rady zawodowej, ul. Ossolińskich l. 10. odbędzie się

ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE P. P. S. WE LWOWIE.

Na porządku dziennym:

Sprawodania:

1) z działalności organizacyjnej za okres ubiegły,

2) z działalności klubów radnych miejskich PPS.

3) z działalności w dziedzinie ubezpieczeń społecznych,

4) Wybór nowego komitetu part. na rok 1926 — 1927.

5) Sytuacja polityczna i gospodarcza.

6) Wnioski i interpelacje.

Wstęp tylko dla członków opłacających podatek partyjny. Wzywa się przeto zalegających z podatkiem partyjnym, do uregulowania zaległości w sekretarjacie part. ul. Sykstuska l. 21. II. p.

B. Skalak, sekr. **J. Szczyrek**, przew.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 7 października

Z ŻEROWISKA EMERYTALNEGO. Na skutek wznowienia rozprawy karnej przeciw prezesowi Zw. emerytów kolej. p. Antoniukowi, odbywa się od dnia 19. b. m. przesłuchanie nowych 15 świadków. Jak swego czasu donosiliśmy, został p. Antoniuk skazany na dwa miesiące ciężkiego więzienia, za rzekome wymuszenie 1.300 zł. na prezesie Centr. Związku emerytów kolej. p. Neuhofie. Wyrok zatwierdzony został w obu instancjach. Obecnie na skutek starań p. Antoniuka, wznowiono rozprawę i powołano nowych 15 świadków na okoliczność, że p. prezes Neuhoff sam proponował p. Antoniukowi te pieniądze jako schweigeld za garderobę i pobierane wynagrodzenie miesięczne aż 800 zł. oraz, że p. Antoniuk pieniędzy tych użył na cele związkowe i dla dobra emerytów, a nie na własną korzyść.

KURSA SPAWANIA ELEKTRYCZNEGO. Instytut przemysłowy dla Małopolski Wschodniej we Lwowie, ul. Bourlarda 5, rozpoczyna w roku bieżącym kursa spawania elektrycznego. Pierwszy kurs trwać będzie od 22. bm. do 4. grudnia br., przyczem nauka obejmie wykłady teoretyczne i ćwiczenia praktyczne. Nauki teoretycznej udzielać będzie inż. Tadeusz Gayczak oraz inż. Ekielski, nauki praktycznej zaś odpowiednio fachowo wykształceni specjaliści spawacze. Na kurs przyjęty być może pracownik działu metalowego. Opłata kursowa wynosi zł. 80. Zgłoszenia przyjmuje Instytut do dnia 20. listopada br. Następny kurs rozpocznie się 6. grudnia br.

WIEC LOKATORÓW I SUBLOKATORÓW odbędzie się dziś o godzinie 11-tej przedpołudniem w sali przy ul. Bourlarda 5, na którym będą omawiane sprawy bardzo ważne. Zarząd Tow. ochrony lokatorów i sublokatorów wzywa interesowanych do licznego przybycia na to zebranie.

OSOBLIWE PORZĄDKI W ARESZTACH POLICYJNYCH. Dnia 17. ub. miesiąca, została przytrzymana na ulicy 15 letnia służąca Zońka Zachłocka, która nie znając Lwowa, nie mogła trafić do mieszkania swych chlebodawców. Zabłąkaną umieszczono następnie w areszcie policyjnym, gdzie dnia 31. ub. miesiąca jeszcze przebywała. Wczoraj dopiero podała policja wiadomość tę prasie do ogłoszenia. Pospiech zaiste niezwykły panuje w zarządzie tych osławionych aresztów.

CHOROBA POWODEM ZAMACHU SAMOBÓJCZEGO. Właściciel restauracji Wiktor P., skoczył z I. piętra w jednej realności przy ul. Śniadeckich, przyczem doznał lecznych kontuzji. Powodem desperackiego kroku była choroba sercowa.

POSTRADAŁ PALCE PRZY EKSPLOZJI GRANATU. 18-letni Stanisław Czyszczyszyn, ślusarz, zatrudniony w fabryce lamp „Pochwet", przy ul. Nowej Rzeźni, przed miesiącem przyniósł z pracowni do domu granat małych rozmiarów. Wczoraj popołudniu Czyszczyszyn, rozbierając ten nabój w bramie realności przy ul. Karaickiej, spowodował wybuch granatu, przyczem odłamki metalu poszarpały mu palce u obu rąk. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

Aresztowanie sprawców kradzieży w uniwersytecie jagiellońskim.

W toku dalszych dochodzeń przeprowadzonych przez policję w sprawie kradzieży 135.495 zł. w kwesturze Uniwersytetu Jagiellońskiego, wyszło na jaw, że sprawcami tej kradzieży oprócz 42-letniej Antoniny Nawrockiej urzędniczki kwestury, jest 28-letni Stanisław Zapiór, ślusarz z Wieliczki. Podczas badania ustalono, że Zapiór jest bezpośrednim sprawcą kradzieży, któremu Nawrocka udzieliła szczegółowych wiadomości co do stanu kasy, jako też o rozmieszczeniu biur. Nawrocką i Zapiórę aresztowano.

Nawrocka pracowała do r. 1918 w Związku jajczarskim, poczem przyjęto ją do kwestury Uniw. Jag., jako kancelistkę. Ostatnio uzyskała etat w XI stopniu. Była ona przydzielona do pomocy kasjerowi kwestury p. Ziemiańskiemu, urzędnikowi pracującemu w Uniw. Jag. od lat 30. P. Ziemiański, człowiek zamożny, właściciel dwóch realności w Krakowie i Wieliczce miał do Nawrockiej bezwzględne zaufanie, a nawet dał jej mieszkanie w swoim domu przy ul. Pańskiej l. 6. W czasie swych wyjazdów z Krakowa, p. Ziemiański oddawał Nawrockiej klucze od kasy, podobnie jak i w dniu WW. Świętych, kiedy wyjechał do Rzeszowa do Smatki. Nawrocka przeliczyła gotówkę w kasie i podpisała protokół, stwierdzający, że w kasie, od której klucze otrzymała, znajduje się 135.494 zł.

Kradzież nastąpiła w czasie nieobecności p. Ziemiańskiego. Wtedy Zapiór w porozumieniu z Nawrocką opróżnił kasę, sfingował włamanie i zawiózł pieniądze do Wieliczki.

Nawrocka poznała Zapióra w Wieliczce, dokąd wyjeżdżała często do swych rodziców, mieszkających w domu p. Ziemiańskiego. Ojciec Nawrockiej jest emerytem kolejowym, a matka od dłuższego czasu leży sparaliżowana. Nawrocka porozumiewała się często z Zapiórem telefonicznie, a w ostatnim czasie przyjmowała kilka razy jego odwiedziny u siebie w biurze. Jej częste wyjazdy do Wieliczki zwróciły uwagę personalu kwestury. Nie przypuszczano jednak, by Nawrocka mogła do tego stopnia ulegać wpływom Zapióra, z którym nawiązała stosunek miłosny i obmyślać plany tej wyrafinowanej kradzieży.

Od dwóch dni pracują w kwesturze dwie komisje, badając księgi kasowe Uniw. Jag. Jedna komisja przyjechała z min. oświaty z inspektorem finansowym p. Bolesławem Waszulem na czele, a drugą wydelegowano z Najwyższej Izby kontroli państwa z Krakowa z Dr. Cieszyńskim i p. Macudzińskim.

WÓZ ROZBITY PRZEZ AUTO. W ul. Siryjskiej samochód nr. 7495, kierowany przez St. Rodyka, najechał na wóz rolnika Iwana Dobosza, który to wóz został roztrzaskany w kawałki. Szkoda wynosi 300 zł.

ZUCHWAŁY ZŁODZIEJ. Jakiś osobnik, dokonawszy włamania do mieszkania dozorczyni Marji Bombergowej, skradł z kufra 30 zł. W czasie tym wróciła poszkodowana do domu. Złodziej uderzył ją wówczas dwukrotnie w piers, poczem porzucił skradzione pieniądze i zbiegł.

BANDYTYZM NA PROWINCJI. W Suszycach Wielkich, pow. samborskiego, włamali się onegdaj w nocy uzbrojeni bandyci do mieszkania Abrahama Müllera. Napadnięty zaalarmował krzykiem sąsiadów, którzy nadbiegli z pomocą. Opryszki z zemsty pobili wówczas ciężko Müllera i zbiegli do lasu. Ci sami bandyci włamali się w parę dni później do mieszkania ks. Jana Wolskiego w Chodorowie, gdzie skradli większą ilość garderoby i 50 kor. austr. w srebrze.

KRWAWE PORACHUNKI NOŻOWNIKÓW. 21-letni Jan Sitnik, notowany i karany, napadł w ul. Gródeckiej na Jana Szewczuka i poranił go ciężko nożem w plecy. Pogotowie rat. odstawiło go w stanie groźnym do szpitala. Aresztowany nożownik zeznał w policji, że poranił Szewczuka dlatego, iż Sz. groził mu śmiercią. Chciał przeto uprzedzić swego przeciwnika.

Nieznany osobnik napadł w ul. Żółkiewskiej na Bronisława Marmura i zranił go nożem w rękę. Opryszek ten zbiegł nieścigany.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Nieznani osobnicy włamali się nocą do sklepu korzennego Mozesa Wurzla przy ul. Szeptyckich, skąd skradli wiktuały, wartości 500 zł.

Leona Liebermana i Abisza Blanka ujęto w chwili, gdy zdzierali blachę z dachu realności Heleny Schiffmanowej.

Ze strychu realności przy pl. Teodora, skradziono bieliznę na szkodę J. Helfera, wartości 1.000 zł.

—:::—

NA FUNDUSZ PRASOWY Stow. „Praca" składa przez tow. Folnesa zł. 10.

NA BUDOWĘ DOMU ROBOTNICZEGO składa Stow. „Praca" jako dochód z zabawy zł. 10.

Dalsze datki przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego", ul. Sykstuska 21, II. p.

—:::—

Z uniwersytetu warszawskiego.

Zapisy do Uniw. Warszawskiego na bieżący rok szkolny kończą się w grudniu. Dokładna statystyka liczby studentów sporządzona zostanie w połowie lutego 1927 roku. W przybliżeniu jednak liczbę studentów i wolnych słuchaczy Uniw. Warszawsk. w roku bieżącym określić można na 8.800 do 9.000 osób. Liczba ta przewyższa dotychczasową ilość słuchaczy, która do końca ub. roku szkolnego wynosiła 8.518. Najwięcej studentów uczęszcza na wydział filozoficzny (około 4.400), drugie miejsce zajmuje prawo (2500) dalej idzie wydział lekarski (1.350), następnie wydział farmakologiczny — 270, weterynaryjny — 200, teologja katolicka 80, teologja ewangielicka — 50 i studjum teologji prawosławnej — 70.

—:::—

O TEKĘ MINISTRA OŚWIATY.

WARSZAWA, 6. 11. AW). Poza lansowaną kandydaturą prof. Kostaneckiego na stanowisko ministra oświaty nie jest wykluczone powołanie któregoś z profesorów, z krakowskich kół konserwatywnych.

—:::—

Spowiedź mordercy z Lewandówki.

Aresztowany w Przemyślu Adam Grega, morderca sp. Katarzyny Stańkowej, został w ub. piątek po godzinie 10 w nocy przywieziony do Lwowa, poczem odstawiono go z dworca do Urzędu śledczego policji. Grega nie chciał z początku zeznawać, wkońcu uległ jednak perswazjom kom. Batorskiego.

Wedle jego zeznań liczy 21 lat, z zawodu jest mechanikiem maszynowym. W roku 1923 wstąpił jako ochotnik do marynarki wojskowej i odbył trzyletnią służbę na okręcie kursującym pomiędzy Gdynią a Gdańskiem. Dnia 2. lipca b. r. został zwolniony ze służby, poczem wrócił do Lwowa. Dnia 15. października wyjechał ze Lwowa do Ponikwy koło Brodów, gdzie dostał zajęcie u obszarnika Bocheńskiego. Po dziesięciu dniach jednak posadę porzucił, jako nieodpowiadającą mu i wrócił do Lwowa. Zamieszkał wówczas w hotelu „Angielskim“ przy ul. Kamińskiego, gdyż nie chciał wracać do domu rodziców. Ojciec bowiem czynił mu rzekomo wymówki, iż w czasie pełnienia służby przy wojsku sprowadził do Gdyni swą byłą narzeczoną Ksawerę G. wraz z matką, gdzie owe kobiety mieszkały i były na jego utrzymaniu. Grega czuł żal do ojca, albowiem zarzuty te mają być niesłuszne.

Dnia 25. października odwiedził dobrze mu znaną rodzinę Stańków, poczem mieszkał przez kilka dni w Lewandówce. Dnia 30. ub. m. wyjechał do Przemyśla w poszukiwaniu posady. Powróciwszy jednak z niczem poszedł do Stańków, przyczem obiecał swemu koledze Bronisławowie Stańkowi, iż wyrobi mu posadę elektromontera na dworze w Ponikwie. Dnia 2. b. m. Grega przybył znów do kolegi a nie zastawszy go w domu przez dwie godziny rozmawiał z jego matką wkońcu polecił jej aby przysłała na drugi dzień syna Bronisława na ul. Kopernika gdzie go będzie oczekiwać u wylotu ul. Legjonów między godziną 7 a 8 rano. Nazajutrz Grega nie zastawszy rzekomo Stańka na umówionem miejscu udał się na Lewandówkę.

MORD I RABUNEK.

Stańkowa przyjęła go niechętnie i poczęła mu zwracać uwagę, iż przez trzy dni wodzi jej syna pod pretekstem szukania posady, demoralizuje go i uczy „batiarować“. Następnie czyniła mu wymówki z powodu byłego jego stosunku z ową G., wyzywając ją i porównując z jego matką. W czasie wyniklej sprzeczki uderzyła Grega haczkiem po plecach. Gdy chciała go drugi raz ugodzić wówczas poirytowany Grega chwycił leżącą pod ręką siekierę i dwoma uderzeniami

ZAMORDOWAŁ STAŃKOWĘ.

Następnie ciął również siekierą psa, który się „plątał“ po pokoju.

Zbrodniarz nie chcąc aby go ktoś podejrzywał o morderstwo postanowił upozorować napad rabunkowy. Spakował przeto ubranie, buciki i inne rzeczy do walizki i koca, położył na szafie romans kryminalny „Testament pani Tambowej“, którą to książkę pożyczył od Stańka, poczem spokojnie opuścił dom i udał się na pobliskie lotnisko. Tu pozostawił rzeczy mało wartościowe i przebrał się w ubranie zrabowane, swoje zas ubranie koloru kawowego porzucił, aby nie być agnoskowanym. Na skraju lasku napotkał jakiegoś chłopca, któremu dał 5 zł. za przeniesienie zrabowanej walizy do przystanku tramwajowego. Resztę dnia przepędził w hotelu „Angielskim“ i stąd popołudniu udał się tramwajem na dworzec, gdzie spożył obiad. Aby uniknąć aresztowania do godziny trzeciej w nocy przebywał w mieście, poczem odjechał do Przemyśla, gdzie zajechał do swego wuja Jana Choraka. Następnie spotkał w Przemyślu kolegów z czasów służby przy marynarce N. Kota i Adama Bechonka. Temu ostatniemu sprzedał jedno zrabowane ubranie za 40 zł., otrzymując jako zaliczkę 10 zł.

W walizie, którą zrabował znalazł pod papierami 52 zł. w banknotach. Pieniądze te wydał na podróż i życie.

Z zeznań Gregi wynikałoby, że zbrodnia została dokonana odruchowo i w podnieceniu. Wszystkie jednak dane wskazują, że Grega dokonał zbrodni z premedytacją w celach rabunkowych. Ogólnie bowiem mówiono w Lewandówce, że Stańkowie mają dolary. Wieść ta popchnęła zapewne Grega do zbrodni.

Morderca nie zdaje sobie sprawy z ogromu zbrodni i kary. Gdy mu mówiono o karze odpowiedział: „Gdy dostanę więcej jak 3 lata więzienia to niechcę żyć“.

W czasie konfrontacji Grega z synami zamordowanej rozegrała się wstrząsająca scena. Na widok zbrodniarza Stańkowie wołali łkając

„ODDAJ NAM MATKĘ!“

Z trudem wyrwano zbrodniarza z rąk oszalałych z żalu i nienawiści młodzieńców. Zamordowana była bowiem wzorową matką i kochaną przez swe dzieci.

Wczoraj odbyła się na miejscu wizja lokalna, poczem Stańkowie dostarczyli stare ubranie w celu przebrania w nie Grega, aby otrzymać z powrotem zrabowane nowe ubranie, które nosił na sobie morderca.

Morderca stanie prawdopodobnie za parę dni przed sądem doraźnym.

*

Pogrzeb zamordowanej Stańkowej odbył się w ub. piątek, przy współudziale tłumów znajomych i mieszkańców tego przedmieścia.

Skarby kościelne

niech rozkradną złodzieje, byle nie poszły na pożytek państwa!

Rząd biedzi się nad sposobem uzyskania pożyczki zagranicznej, obszarnicy spekulują na uzyskanie pożyczki zagranicznej dla państwa pod zastaw swych majątków, oczywiście za cenę obalenia reformy rolnej, a do właściwego źródła nikt nie sięga, zapomniano o niem w zupełności. Swego czasu omawiany był szeroko projekt wydania złota z kościołów i skarbców na podkład waluty. Sprzeciwiali się temu księża i klerykali.

Złoto z kościołów! Profanacja, świętokradztwo! Ale nie jest świętokradztwem kradzież. Została doszczętnie okradziona katedra gnieźnieńska, potem wiele innych kościołów. W samym Krakowie w ciągu ostatniego roku popełniono cztery kradzieże w tamtejszych kościołach, a to w kościele św Anny, Bernardynów i św. Krzyża. Wczoraj znowu przyszła kolej na stary, szacowny kościół marjacki. Złodzieje nie mieli skrupułów. Skradli z gablotki koło obrazu św. Teresy wszystkie, co cenniejsze wota — Wota mniejszej wartości pozostały nietknięte. Wartości skradzionych przedmiotów nie zdolano ustalić a złodzieje wraz ze skradzionemi skarbami, rzecz jasna ukryli się w bezpiecznem miejscu. Niemal równocześnie złodzieje ograbili kościół w Czyszkach pod Lwowem, zabierając z sobą cenne wota, składane przez nabożnych.

To są owoce wyższej moralności i wyższej filozofji ojców kościoła. Niech giną, niech przepadną skarby bezcenne w kieszeniach złodziejskich, byleby nie znalazły bezpiecznego schronienia w piwnicach skarbu państwa.

Niejedna jeszcze kradzież podobna się powtórzy, bo złodzieje nie mają skrupułów a władze kościelne nie mają poczucia, na czem polega ich obowiązek wobec państwa.

Prasa czeska o ostatnich wypadkach politycznych w Polsce.

PRAGA, 5. listopada. (Pat). Oficjalna „Czechosłoweńska Republika“ w artykule wstępnym ostrzega przed bezkrytycznem dawaniem wiary pogłoskom o zamierzonej zmianie formy rządów w Polsce. Polska — pisze autor artykułu — wprawdzie postawiła nas przed wypadkami których nie może wyjaśnić

ŻADNE ROZUMOWANIE LOGICZNE.

trzeba jednak zważyć, że niezwykle szybko żyła się z ideą demokratyczną. W Polsce dobrze wiedzą, że w dzisiejszych warunkach kwestja formy rządu tego czy innego państwa środkowo - europejskiego nie jest wyłącznie wewnętrzną sprawą tego państwa. To też należy oczekiwać, że sytuacja w Polsce w najbliższych czasach się polepszy. Rząd jest świadom tego, że należy unikać wszelkich eksperymentów, któreby jeszcze bardziej zaogniły stosunek do polskich stronnictw politycznych. Nie ulega wątpliwości, że będzie w tym kierunku podjęta akcja, która przyczyni się do utrwalenia polskiego parlamentaryzmu i rządów parlamentarnych wogóle.

—:::—

Pogrzeb śp. tow. Dra St. Siarkiewicza w Kałuszu.

Smutna uroczystość oddania ziemi zwłok śp. Stanisława Siarkiewicza była dowodem wielkiej popularności i czci żywionej przez najszersze masy do naszego nieodżałowanego towarzysza.

W pogrzebie, który odbył się w piątek, o godz. 3. po poł. wzięło udział około 5.000 osób, cała dorosła ludność Kałusza, wszyscy robotnicy z salin i dużo ludności wiejskiej z powiatu.

Robotnicy przybyli na pogrzeb ze sztandarami, i orkiestrą. W pogrzebie wzięli udział delegaci Komitetu Obwodowego ze Lwowa, O. K. R-ów stanisławowskiego i podkarpaciego.

Przed wyniesieniem zwłok z domu żałoby orkiestra odegrała Czerwony Sztandar i Marsz żałobny, poczem w imieniu kolegów zawodowych zmarłego przemówił jeden z adwokatów w Kałuszu. Kondukt pogrzebowy podążył następnie w stronę kościoła a następnie przez Rynek na cmentarz. Duchowieństwo odprowadziło zwłoki tylko do kościoła a dalszego współuczestnictwa odmówiło ze względu na to, że w pochodzie żałobnym były niesione czerwone sztandary okryte krepą. Trumna niesiona była przez towarzyszy, a karawan obwieszony był mnóstwem wieńców. Wśród nich wybijały się wieńce złożone przez rodzinę, przez komitet miejscowy PPS., przez konsum robotniczy, przez komitet obwodowy i komitet podkarpacki.

Na cmentarzu pożegnał zmarłego tow. Skalak ze Lwowa imieniem komitetu obwodowego, tow. Markowska, tow. Ożga ze Stryja i tow. Kostecki imieniem miejscowych robotników. Przemówieniom żałobnym towarzyszył płacz zebranych, dowodzący najlepiej, jaką miłością cieszył się zmarły. Orkiestra odegrała „Czerwony sztandar“ i zwłoki śp. Stanisława spoczęły w ciemnej mogile.

Grób okryły stosy kwiecia. Niebawem zwiędnieją one, ale pamięć o zasłużonym pracowniku na niwie społecznej, trwać będzie długo.

—:::—

Przegląd prasy.

O zmianę ordynacji wyborczej. — Wybory do kasy chorych w Warszawie. Krzyk serwilistów.

„Nowa Reforma“ uważa za konieczne zmienić dotychczasową ordynację wyborczą jak gdyby było to obecnie najważniejszą sprawą:

„Jeżeli oznaki nie mylą, zbliżamy się do chwili, w której taka czy inna zmiana ordynacji wyborczej stanie się aktualną, a dyskusja publiczna nad tą zawiłą kwestją stanie się koniecznością. Dyskusja ta musi mieć pewną metodę, jeżeli ma dać jakiekolwiek dodatnie owoce“.

*

W dniu dzisiejszym odbyć się mają w Warszawie wybory do Kasy chorych. Klika endecka od kilku już tygodni w prasie swojej i na wiecach, świecących pustkami, prowadzi kampanję przeciw udziałowi socjalistów w zarządzie Kasy chorych.

W związku z temi wyborami „Głos Prawdy“, z miną i gestem iście kaznodziejskim prawi kazanie:

„Nie wahamy się powiedzieć, że człowiek, oddający głos na którąkolwiek z list partyjnych, przyczynia się do zarzynania idei ubezpieczeń społecznych i do zaprzepaszczenia całej sprawy. Naczelnym postulatem, jakibyśmy dzisiaj sprawie wyborów do Kas Chorych postawili, jest zniesienie list partyjnych, zniesienie systemu głosowania na numerki.

Obowiązkiem każdego ubezpieczonego, jest wziąć udział w tych wyborach i oddając głos, zamanifestować wolę do naprawy stosunków. Nie polecamy bezwzględnie żadnej listy, ale bezwzględnie ostrzegamy przed każdą listą partyjną. Wprowadzenie do rady Kasy Chorych ludzi bezpartyjnych, ludzi, którzy zaprotestowaliby mocno przeciwko rozdymaniu administracji i obsadzaniu jej przez agitatorów politycznych, uważamy za rzecz wskazaną i nieodzowną“.

Tako rzecze „Głos Prawdy“.

Powyższe słowa tego pisma są próżnemi frazesami różnych jegomości prawiących o bezpartyjności, niepodległości, niezawisłości i t. d.

„Głos Prawdy“ każe wprawdzie wziąć udział w głosowaniu, ale ostrzega „przed każdą listą partyjną“. Jest to zupełnie bezmyślne, skoro się zważy, że wszyscy muszą głosować na tę lub inną listę. Dodać należy, że dotąd Kasa chorych m. Warszawy była w rękach chadeków.

*

„Gazeta Warszawska Poranna“ jako „rewelacje“ podaje szereg „dokumentów“ mających świadczyć o serwiliźmie różnych stronnictw i ludzi.

W związku z tem krakowski „Czas“ pisze:

„Panowie z „Gazety“ ideowi i płatni nie bacząc na swój zdeklarowany antysemityzm, posiadają w swej psychice dużo cech małomiasteczkowych kupców-kapcanów, którzy zabierając się do geszeftu z mijającym nabywcą — hałasują i wrzeszczą, przemycają fałszowany towar i ogłuszają słuchacza potokiem napaści na szalbierstwo... konkurenta. „Gazeta“, licząc na bezkarność i na milczenie (o treści nie zawsze dla ignorowanych zaszczytnej) napastowanych, zapomina jak gdyby, że pisać o „depeszach“, dla niej zwłaszcza, jest niebezpiecznie. Kto ma na sumieniu dziesiątki serwilitycznych „przypadań“ do stóp carskiego tronu z powodu humbugowej odezwy Mikołaja Mikołajewicza, kto z grafem Bobrińskim, podkreślając dobrowolne zrzeczenie się Lwowa, amikalnie paktował, ten pod groźbą zarzutu... „nieprzyzwoitości“ powinien co najmniej milczeć“.

„Gazeta Warsz. Por.“ sprawia obecnie wrażenie uciekającego przed władzą bandyty, który krzyczy: łapać, trzymać złodzieja!

Jak się bogacili protegowani Witosa.

Lekkomyślny kredyt w wysokości 1 miljona złotych.

W „Przyjacielu Ludu“ czytamy:

Naprzeciw stacji kolejowej w Krośnie wybudowano w latach 1920 i 1921 dwa budynki fabryczne z wysokim kominem na pomieszczenie „Zakładów przędzalniczo-tkackich“. Prezesem spółki akcyjnej, która to zaprojektowała, został Władysław Długosz, obszarnik, nafciarz z Gorlickiego, bankier „Piasta“.

Mijają lata, budynki fabryczne niszczeją a fabryki jak nie było, tak niema dotychczas, pomimo, iż ludzie złożyli na akcje olbrzymie sumy.

Aż oto przy przeglądaniu różnych aktów z ery rządów chjeno-piastowskich wyszła na jaw następująca sprawa:

Na zakupno maszyn do tej fabryki w Krośnie wyrobił senator Długosz pożyczkę w Państw. Banku Gosp. Kraj. w sumie miljon złotych. Pożyczka została wypłacona w r. 1923 za okazaniem rachunków firmy „James Mackie“ w Belfast w Anglji i maszyny nadeszły do Krosna, gdzie leżą w pakach dotychczas, albowiem na zmontowanie ich i puszczenie fabryki w ruch — niema pieniędzy.

Bank Gosp. Kraj., nie otrzymując ani zwrotu pożyczki, ani żadnych rat, zarządził zbadanie tego całego przedsiębiorstwa. I tu wyszło na jaw, że rachunek za maszyny jest najmniej o połowę wyższy od normalnej ceny, a cały majątek „Zakładów przędzalniczo-tkackich“ w Kośnie nie pokryje pożyczki Banku Gospodarstwa Krajowego, udzielonej za protekcją Długosza-Witosa i spółki.

Teraźniejszy Rząd zarządził dochodzenia dlaczego rachunki za maszyny są o połowę za wysokie, to znaczy, kto schował do kieszeni resztę pożyczki państwowej.

Tak oto gospodarzono za ery chjeno-piasta. — Chłop, rękodzielnik, drobny kupiec nie mógł się doprosić o pożyczkę stu zł., gdyż miljony szły dla spólników Witosowych, a oni za to rzucali okruszyny na agitację piastowską i gazety.

Bez grosza dookoła świata.

Zapał tworzy cuda. Życie codzienne, różne doświadczenia życiowe uczą nas, że młodość względnie jej siła jest największym cudem świata, a cudem zaś jest nic więcej, jak tylko pokonanie trudności, z któremi dziennie borykają się ludzie powszedni, przyziemni, lękający się opuszczenia wygód życiowych i dosytu chleba.

Wiecznie młodym, a dlatego cudnym jest duch Edisona, pogrążony w badaniu tajników sił przyrody, cudnym jest Amundsen, szukający nowych ziem, młodym jest duch licznych badaczy, podróżników, globtrotterów, żądnych nowych wrażeń, pokonywania większych trudności, niż zdobycia kęsa chleba, łyżki ciepłej zupy i wygodnego legowiska.

Duch ludzki wiecznie jest młody. I dumni być możemy, że ten wieczny duch rewolucjonista, nie zadowalający się tem, co jest, a zawsze tęskniący, żądny czegoś nowego żyje pośród nas — Polaków.

Jednym z takich młodych jest polski globtretter Ryszard Voelpel, Lwowianin, dziś znany już podróżnik—turysta, który w ostatnich dniach powrócił do Lwowa, do swego rodzinnego miasta, z podróży dookoła świata.

P. R. Voelpel w podróż dookoła świata wyruszył wraz z dwoma towarzyszami w wieczór wigilijny 1924 r. Start rozpoczął w Paryżu, jako dalszy ciąg trzeciego etapu na rowerze, puszczając się w świat bez grosza. Dwaj towarzysze jego, którzy startowali z nim ze Lwowa, w Paryżu odstąpili.

Po dokonaniu podróży przez Francję, droga prowadziła go wśród srogiej zimy, przez szczyty Pirenejów do Hiszpanji. Z Madrytu, stolicy Hiszpanji udał się w dalszą drogę przez Saragossę, Barcelonę, wzdłuż Riviery francuskiej, włoskiej do Genui. Stąd wśród ulewnych deszczów, trwających kilka tygodni dotarł przez Pizę, Florencję do Rzymu. — Podczas pobytu w Rzymie, gdzie zetknął się z kolonją polską wraz z dyrektorem muzeum rappersewilskiego p. Żmigrodzkim został przyjęty na audjencji u papieża, który życzył mu wytrwania w podróży.

Z Rzymu p. Voelpel ruszył do Neapolu, skąd przez Gibraltar popłynął do Ameryki. Po trzytygodniowem pobycie w New-Yorku, wyruszył rowerem do Akademji wojennej w West-Point, którą budował Kościuszko. — Życzliwie witany przez komendanta szkoły, udał się do Buffalo przez jezioro de Detroit, gdzie przerwał swoją podróż z powodu wyczerpania fizycznego. Chory z nadmiaru wyczerpania, wrażeń i licznych kłopotów po 2 latach podróży, odpoczął na samotnej farmie na pograniczu Kanady.

Po upalnych dniach panujących wówczas w Ameryce P-ln., gdzie upały przekraczały przeszło 100 stopni F., ruszył w jesieni ub. roku z odczytami po Ameryce, chcąc poznać Amerykę i większą część kolonji polskich.

Pomimo spóźnionego programu podróży udał się w zimie, w grudniu ub. r. do Kalifornji. Z Kalifornji przez Ocean Wielki udał się do Azji. Po zwiedzeniu wysp Hawajskich, Honolulu udał się do Japonji, skąd przez Chiny, Indo - Chiny, Singapore, Indje, Abissynję, Egipt dotarł do Włoch, — gdzie stanął na tym samym punkcie, skąd wyruszył w podróż naokoło świata.

Z Włoch wrócił do Polski.

Z pobytu w Ameryce p. Voepel uzyskał własnoręczne podpisy prezydenta Stanów Zj. Coolidgea i Amundsena, którego spotkał w Kalifornji przed odlotem na biegun północny. Poza tem p. Voelpel uzyskał cały szereg autografów i listów pochwalnych, licznych osobistości Ameryki oraz przedstawicieli kolonji polskich.

Dnia 26 października br. p. Voelpel zdał raport ze swej podróży i działalności na obczyźnie Prezydentowi Rzpltej Polskiej — prof. Mościckiemu, który z ciekawością wysłuchał relacyj z podróży i życzył naszemu dzielnemu Lwowianinowi zdrowia i szczęśliwej podróży do Alaski.

Obecnie p. Voelpel organizuje Polski Związ. Światowo-turystyczny „Orły“, który ma na celu ułatwienie młodym i zdolnym ludziom poznania świata.

Na gwiazdkę br. ukażą się jego pamiętniki z podróży naokoło świata z przedmową prof. dr. F. A. Ossendowskiego.

Za kilka dni p. Voelpel wybiera się na Alaskę i do szczepów indjańskich w Górach Skalistych Ameryki Północnej.

Zaważyć przytem należy, że podróż dookoło świata p. Voelpel przedsięwziął bez grosza i z podróży tej bez grosza powrócił.

P. Voelplowi życzymy dalszego wytrwania w jego zamiarach i dalszych sukcesów.

—:::—

Strejk we fabryce „Ajaks".

Haniebna gospodarka p. Soupera i tow. Stosunkami w „Ajaksie" powinny się zająć władze.

W odlewni żelaza „Ajaks" we Lwowie od 14-tu tygodni trwa strejk robotników. By zwrócić uwagę władz i społeczeństwa na przyczynę wywołania strejku zająć się musimy stosunkami panującemi w tej firmie, dzięki którym właśnie strejk ten został wywołany.

Firma „Ajaks" zatrudnia ogółem 20 robotników, z których 5 jest kwalifikowanych reszta zaś stanowi personal pomocniczy. Charakterystyczne jest przytem, że firma ta liczy aż 11-stu współwłaścicieli, którzy nie chcąc się zadowolić skromnym zyskiem chcieliby się na gwałt wzbogacić, chociażby to miało się stać kosztem zarobków kilku robotników.

Wobec takiego stanu rzeczy współwłaściciele tej fabryki, którym patronuje osławiony p. Souper, jeszcze ubiegłego roku zerwali robotnikom 20 proc. z ich głodowych zarobków, a bezpośrednio przed wybuchem strejku chcieli zredukować zarobki o dalsze 20 proc. — i to właśnie stało się przyczyną strejku.

Onegdaj w Inspektoracie Pracy celem zlikwidowania tego strejku odbyły się pertraktacje pomiędzy przedstawicielami Rady związków zawod. a właścicielami „Ajaksu", które nie doprowadziły do skutku, gdyż właściciele uporczywie żądają zredukowania (!) zarobków o 10 proc., mimo stałe wzrastającej drożyzny.

Mimo panującego strejku „dyrektor" „Ajaksu" p. Souper dalej utrzymuje ruch w fabryce, posługując się w tym celu niekwalifikowanemi siłami, a przedewszystkiem chłopakami i przedwczoraj z tego powodu omal nie doszło do katastrofy. P. Souper bowiem, by zastąpić giserów sprowadził maszynę formierską, usługiwaną przez chłopaków, którzy nie umiejąc obchodzić się z maszyną tą spowodowali eksplozję, ofiarą której padło urządzenie fabryki i wszystkie szyby. Przypadkowi tylko przypisać należy, że nie było straty w ludziach, którzy w krytycznej chwili nie byli przy maszynie.

Sprawą tą powinny zająć się odnośne władze.

Takie stosunki mogą się dziać pod kierownictwem ludzi nieodpowiedzialnych, jakimi bezsprzecznie są p. Souper i pseudo-inżynier p. Szamsajew. Pierwszy z nich jest starym emerytem, niefachowym, nie wyznającym się wcale na technice i robociźnie, drugi zaś ma tyle z techniką wspólnego, że był przez 18 lat muzykantem w Charkowie.

Nic więc dziwnego, że gospodarka tych lub im podobnych panów wytwarza niezdrowe warunki pracy, które raz nareszcie uledz muszą poprawie, nie wolno natomiast dopuścić, by ofiarą nieodpowiedniej gospodarki padli robotnicy.

—:::—

Z gospodarki cukrowni w Chodorowie.

Rozzuchwalona swoją dotychczasową bezkarnością dyrekcja cukrowni, odgrodziwszy się murem chińskim od miasta Chodorowa, zajęła wobec życia weń coraz silniej pulsującego, zupełnie negatywne stanowisko.

Łudząc się, że wydalaniem z pracy za należenie do PPS. lub związków zawodowych, zakazami świętowania 1-szo majowych uroczystości, zupełną bezwzględnością w stosunku do swoich pracowników zdołała stłumić wszelki odruch w kierunku wywalczenia praw robotnika do życia, że siłą swego kapitału zdołała usunąć kwestję robotniczą i bezrobocia — odsunęła się w zupełności od społeczeństwa chodorowskiego, nie przynosząc mu w żadnym kierunku najmniejszych korzyści. — Jedynie echa procesów cywilnych i karnych, lub żale i skargi wyzyskiwanej masy robotniczej, świadczą miastu o istnieniu tej instytucji.

Raz tylko jedyny w roku ubiegłym nastąpiło „zapomnienie się" dyrekcji cukrowni, która zaszczyciła Towarzystwo Zakładów Ogólno- kształcących, wysyłając do Zarządu dyrektorą i zarządcę. — Szybko jednak zlikwidowała ten swój „niefortunny" krok, wycofując się szybko w zupełności z działalności tegoż Tow., — Nie wypadało przecież cukrowni pracować tam, gdzie na czele Twa stoi socjalista!!

Dumna i niedostępna, ufna w powodzenie, dyrekcja cukrowni wystąpiła wreszcie do zaciętej walki z gminą miasta Chodorowa i Wołczatych w sprawie spiętrzenia wody na rzece Ług. — Przez plan ten narusza cukrownia nie tylko najżywotniejsze interesy ekonomiczne tych gmin, — ale uderza ostrzem w stosunki zdrowotne i tak opłakane z powodu panującej nagminnie gruźlicy i malarji, rozwijających się doskonale na podłożu tak bagnistem, jakim jest Chodorów i jego okolica. Nic więc dziwnego, że gminy te bronią się rozpaczliwie, wierząc jeszcze, że władze administracyjne nie zupełnie uległy wszechwładztwu kapitału.

Równocześnie jednak społeczeństwo chodorowskie zwróciło się do miejscowej organizacji partyjnej z prośbą o udzielenie mu poparcia. — Życząc mu zwycięstwa w tej nierównej walce klasa robotnicza, również żywo tą sprawą zainteresowana, z napięciem śledzi dalszy bieg tej wielce aktualnej sprawy i zwraca się z prośbą do województwa lwowskiego — gdzie obecnie ta sprawa jest w stadjum rozpatrywania — o poważne zastanowienie się nim zapadnie ostateczna decyzja.

Społeczeństwo chodorowskie, wyprowadzone ostatecznie z równowagi tą niesłychaną gospodarką cukrowni chodorowskiej, w pełni zaufania do obecnego rządu, — wprost na ręce obecnego ministra spraw wewnętrznych przedstawiło tutejsze wprost średniowieczne stosunki i wierzy niezłomnie, że się je przy energji obecnego rządu usunie i że spełni się wreszcie życzenie gazety cukrowniczej. — Najwyższy czas, ażeby ludzie, dzierżący ster w cukrowni w Chodorowie, w interesie społecznym i państwowości granice państwa jak najspieszniej opuścili".

—:::—

„Wieś wzorowa" wzorowo obłupiła chłopów.

Pisma warszawskie donosza o wyprawie grupy spryciarzy z pod znaku „Piasta" na wieś w celu obłowienia się na skórze chłopskiej i robotniczej.

Jeszcze w początkach roku ub. rozpoczęło szeroką działalność po wsiach, szczególnie wśród włościan tak gospodarzy jak i robotników rolnych przedsiębiorstwo p. n. Spółdzielnia Rolna „Wieś Wzorowa" z nieograniczoną odpowiedzialnością. Zarząd Spółdzielni mieścił się początkowo w Łowiczu. W styczniu r. b. Zarząd Spółdzielni przeniósł się do Warszawy.

Właścicielami i kierownikami owej spółdzielni byli pp. Jan Kwieciński oraz Władysła Vetesko. Spółdzielnia Wieś Wzorowa miała na celu według rozsyłanych prospektów i broszurek nabywanie przeznaczonych na parcelację majątków ziemskich i tworzenie z nich gospodarstw przemysłowo- spółdzielczych.

Energiczna propaganda prowadzona przez kierowników Spółdzielni przyczyniła się w dość krótkim okresie czasu do przysporzenia jej licznych udziałowców. Udziałowcami tym zostali przeważnie włościanie. Jeden udział Spółdzielni Wieś Wzorowa kosztował 500 zł. Niestrudzeni kierownicy Spółdzielni zabiegali o poparcie dla swej instytucji u przedstawicieli rządu, władz, sejmu, senatu, sejmików powiatowych i t. p. Po pewnym czasie osiągnięto dość duże zainteresowanie się szerokich kół włościańskich nową placówką spółdzielczą.

Sprawa poczęła się jednak wikłać, gdyż udziałowcy coraz gwałtowniej zaczęli się domagać wydzielenia im gruntów. Coraz częściej, do biura Zarządu Spółdzielni, zgłaszali się udziałowcy, początkowo indywidualnie, a następnie zbiorowo: żądano obiecanych gruntów, lub zwrotu pieniędzy. Żądania i skargi coraz liczniejsze i bezwzględniejsze, wytwarzały bardzo ciężkie dla Spółdzielni położenie.

Całą sprawą zajęła się policja. Po skrupulatnem dochodzeniu osadzono prezesa Zarządu Spółdzielni p. Jana Kwiecińskiego w areszcie śledczym. Dotychczas zgłoszone straty poniesione przez ofiary „spółdzielczej działalności" p. Kwiecińskiego wynoszą przeszło 40 tysięcy złotych.

Ów p. Kwieciński rodem z łowickiego, niedoszły ksiądz, później dyrektor gimnazjalny zaczynał swoją robotę organizacyjną Wsi Wzorowej na terenie pow. włoszczowskiego, gdzie się jednak w porę poznano na wartości „działacza", później pan „dyrektor" przeniósł się do pow. pinczowskiego, skąd po roku przeniósł się do Warszawy.

Widywano go stale w sejmie, w klubie Piasta, pod którego protektoratem organizował „Wsie wzorowe".

—:::—

Sowiety o niebezpieczeństwie wojny.

„Należy walczyć z pacyfizmem socjalno-demokratycznym".

MOSKWA. Podczas dyskusji, jaka wywiązała się na moskiewskiej konferencji komunistycznej po referacie Bucharina, poruszono również sprawę możliwości konfliktów zbrojnych. Bucharin w swym referacie stwierdził, iż możliwośc wojny w najbliższej przyszłości nie istnieje. Innego zdania był jednak delegat Ukrainy sowjeckiej Manuilskij, który uważa, iż w Europie istnieją obecnie dwie grupy, dość wrogo wobec siebie usposobione. Są to: grupa franko-germańska i anglo- włoska. Zaostrzenie konfliktu między temi grupami jest bardzo możliwe, a temsamem możliwość wojny nie wykluczona.

„Jestem zdania — oświadczył Manuilskij — że na drogach obecnej polityki międzynarodowej istnieją dwa punkty węzłowe, na których dojrzewają konflikty zbrojne. Pierwszym z tych punktów węzłowych jest Ocean Wielki, drugim — Morze Śródziemne".

Przy każdym konflikcie międzynarodowym wywiązać się musi walka o hegemonję między Ameryką a Wielką Brytanją. Przeciwko sobie staną wówczas dwie siły. Z jednej strony znakomicie rozwinięty imperjalizm amerykański, z drugiej zaś — upadający imperjalizm angielski. Już teraz można przewidzieć, że w wyniku ewentualnego konfliktu międzynarodowego Anglję spotka podobny los, jaki po wojnie światowej spotkał Niemcy. Konflikt międzynarodowy może być zażegnany jedynie wówczas, jeśli europejska lub angielska rewolucja zmieni panujące obecnie na zachodzie stosunki.

Niebezpieczeństwo wojny dla Rosji sowieckiej istnieje zdaniem Manuilskiego, w dwu kierunkach: po pierwsze przez wzgląd na „stosunek naszej rewolucji do proletarjatu europejskiego (Polska, Rumunja)" po drugie zaś przez wzgląd na stosunek Rosji do budzących się narodów wschodnich (Azja środkowa, Chiny).

Prócz Manuilskiego o niebezpieczeństwie konfliktów zbrojnych mówił również Skrypnik, który wręcz oświadczył, iż, zdaniem jego, niektóre państwa burżuazyjne, gotują się skwapliwie do wystąpienia zbrojnego przeciw ZSSR.

Odpowiadając na pytania postawione podczas dyskusji Bucharin między innemi oświadczył, iż jednem z czołowych zadań Kominternu winna być energiczna walka z pacyfizmem. Bucharin uważa, iż szczególnie niebezpiecznym jest pacyfizm socjal- demokratyczny, bowiem zaciera on przeciwieństwa, istniejące w świecie kapitalistycznym.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Trubadur“. Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Cyrano de Bergerac“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Carmen“.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Cyrano de Bergerac“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Papa się żeni...“ Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Życie paryskie“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Nasza żonusia“.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Życie paryskie“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela, o godz. 4-tej popoł. „Osiołkowi w żłoby dano“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Porwanie Sabinek“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Porwanie Sabinek“.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Porwanie Sabinek“.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Porwanie Sabinek“.

—:::—

Teatr „Bagatela“. Znakomita farsa Danielewskiego „Listonosz“, której dość drastyczne zawikłania po mistrzowsku rozwiązują pp.: Poleska, Miłkowska oraz pp. Orski, Leszczyc i Warchałowski oraz pomysłowy „Włamywacz“ z rewją „Widowisko bez nazwiska“ grane będą dziś po raz 6-ty.

W poniedziałek, 8. bm., na dochód V. Tygodnia Akademika — wznowiona będzie świetna opera Bizeta: „Carmen“, w niezwykle interesującej i wyborowej obsadzie. Obok występujących gościnnie pp.: Wandy Wermińskiej i Ignacego Dygasa, dalsze czołowe postacje kreować będą pp.: Jakubowska, Popowiczówna i Ostrowska oraz pp.: Płoński, Zopoth i Łowczyński.

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Wtorek, 9. listopada: Umberto URBANO. I. barytonopery „La Scala“ w Medjolanie. Wieczór arji operowych i pieśni.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

Kino Lew: „Kwiat nocy“. Pola Negri.
Kino „Apollo“: Nędznicy (Część II.)
Kino „Palace“: „Faust“.
Kino Chimera: „Piętno krwi“. Pola Negri.
Kino Kopernik: „Pożar serc“.
Kino „Marysienka“: „Pożar serc“.
Kino Wanda: Fermy Duchów.
Kino „Fatamorgana“: Gorączka złota.

—:::—

Z wydawnictw.

W ostatnich dwóch numerach „ŚWIATA KOBIECEGO“ (Rekord) z 15. października i 1. listopada b. r. znajdujemy, prócz wielu najnowszych modeli, wzorów modnych robót ręcznych, przepisów gospodarczych, cały szereg interesujących artykułów.

W numerze 21, z dnia 1. bm. znajdują się następujące artykuły: O paryżance i o modzie (Zofja Kramsztyk). — Paryskie dancingi (Helena Zmigryder). Gałązka z za płotu (Czesław Jastrzębiec Kozłowski). — Rouen (Malibran). — Przestroga. Do kobiety (Nina Przyłaskowska). — Marja Dąbrowska (Stefanja Podhorska-Okołów). — Stracony rekord (Kazimierz Alberti). — Wynik konkursu na przeróbkę sukni — i inne.

„PRZEZ KRAJ WÓD, DUCHÓW I ZWIERZĄT“ W. Filichowskiego wyszło nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych, Lwów, Małeckiego 3. Książka ta nazwana przez autora „romansem podróżniczym“ jest raczej lekką i ironiczną trawestecją tego rodzaju literatury, dziś, jak wiadomo cieszącej się w świecie osobliwem powodzeniem. Autor jednak nie szukał egzotyki obcej. Potrafił on wydobyć wszystkie wartości literackie z tła czysto polskiego, barwiąc je przytem z właściwym mu talentem dużą dozą sarkazmu i humoru.

„POWSZECHNA GAZETA FRYZJERSKA“ Nr. 11 czasopismo specjalne dla spraw zaw. i gospodarczych fryzjerów i perukarzy, wyszło świeżo z druku nakładem Biura Ogłoszeń „PAR“ w Poznaniu.

Komunikaty

× **ODWOŁANY ODCZYT W Z. Z. K.** zapowiedziany na poniedziałek, dnia 8. bm. przez Uniwersytet Ludowy w Zw. Zaw. Kol., Gródecka 69, z powodu przeszkód natury technicznej nie odbędzie się. Przyszły termin odczytu będzie ogłoszony.

× WE WTOREK, dnia 9. listopada, o godz. 7 wieczór odbędzie się posiedzenie Wydz. wyk. Rady Zw. zaw. w lokalu ul. Ossolińskich 10. Sprawy ważne i pilne, obecność wszystkich członków konieczna.

K. Żelaszkiewicz.

× Z OGNISKA NAUCZYCIELSKIEGO. W niedzielę, 7. bm. o godz. 11-tej rano w sali Ogniska (Lwów, gmach Skarbka, brama 5 vis à vis teatru) złoży kol. Smulikowska sprawozdanie z obrad Komisji programowo-szkolnej Zjazdu P. N. S. P. w Warszawie.

× KURS KROJU, SZYCIA I MODNIARSTWA, prowadzi Sekcja kobiet w lokalu „Praca“ Rynek 1. 8. i przyjmuje wpisy od 1-go listopada we wtorki i czwartki od 5 — 8 popoł. (Cena mies. 10 zł. od osoby). —3

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496